

Ottawa, dnia 16 grudnia 1997 r.

**Fr Jan Sadowski, OMI**  
**201 Lebreton Street N.**  
**Ottawa, ON**  
**CANADA K1R 7H9**

Z Kanady po raz trzeci

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!

Skutkiem pobytu na Madagaskarze jest zanik poczucia czasu, zwłaszcza nadchodzących Świąt. Nie potrafię już składać życzeń, przeżywać przygotowań do Świąt, nawet choinki nie chce mi się stroić. Na szczęście, robią to parafianie w kościele i na sali, a Ojciec Proboszcz w domu. U mnie na biurku nie ma miejsca na taki mebel. Ale ten list wysyłam o miesiąc wcześniej, niż planowałem. Na końcu znajdziecie modlitwę przed dzieleniem się opłatkiem. Może przyda się za rok. A teraz już najnowsze wiadomości. Drobnym drukiem, więcej się zmieści. Więcej nudów. W dniu 13 października świętowaliśmy Dzień Dziękczynienia. To święto obchodzi się w Kanadzie od 1673 roku. Pierwsi osadnicy z Europy do Kanady po zamieszkaniu i wypracowaniu znośnych warunków do życia chcieli podziękować Panu Bogu za opiekę i od tego czasu nieprzerwanie dziękują się za Panu Bogu pomoc. Jest to dzień refleksji nad darami Bożymi, tymi naturalnymi, jak życie, zdrowie, zmysł wzroku, słuchu, mowy, plony ziemi, warunki życia, ale także duchowymi: zdolności, wiarę, Chrzest Święty, Eucharystię. W prywatnym rozmyślaniu przypominamy sobie fakty świadczące o interesowaniu się Pana Boga życiem poszczególnego człowieka, swoim życiem. Podobało mi się to święto przypominające polskie dożynki. Przy ołtarzu w wazonach stoją miniaturowe snopy zboża z dojrzałym ziarnem, przed ołtarzem różnorodne płody ziemi. Podziw wzbudzały grzyby znalezione przez Ojca Proboszcza. Niektórzy podejrzewali, że są sztuczne, aż sprawdzali. Dynia, winogrona, dorodne jabłka i inne płody ziemi i pracy rąk ludzkich rzucały się w oczy, a w centralnym miejscu dekoracji stał wysoki wieniec, który był niesiony w polskiej procesji dożynkowej w pobliżu Niagary. Po głównej Mszy Świętej (nieobowiązkowej) ludzie kosztowali tych darów twierdząc, że zostały wybrane smaczne i dobre (jak ofiara Abla).

Są rzeczy, które nie mogą zyskać mojej aprobaty, a którym ja też muszę się poddać. Tutaj świętuje się dzień urodzin, ja zaś wolałbym obchodzić imieniny. Polska tradycja więcej przypomina o patronie i o Chrzcie Świętym, ale w tydzień po moim przyjeździe poinformowano mnie, że mam się nastawić na kanadyjski zwyczaj i poczekać do października. W parafialnym kalendarzu już wpisano tę imprezę odmładzając mnie o miesiąc - bardzo uprzejmi. Ja próbowałem sprostować, ale poza wpisującym nikt się tym nie przejął, zbyt dużo imprez jest w tym miesiącu. Istniejący przy parafii komitet imprez chciał urządzić przyjęcie „w małym gronie”, ja ze swej strony nie chcę wyróżniać nikogo i dałem kontrpropozycję, aby zaprosić albo wszystkich parafian, albo nikogo. Wyboru nie mieli.

Każda rodzina zapisana w parafii powinna być reprezentowana przez przynajmniej jednego z członków w czynnym współdziałaniu. Dnia 16 października piętnastka najmłodszych została przyjęta do służby przy ołtarzu. Chłopcy i dziewczynki w komżach otrzymali błogosławieństwo i od tej pory mają prawo usługiwać. Taka uroczystość nie przez wszystkich jest dobrze przyjęta: im jest ich więcej, tym rzadziej każdy z nich spełnia czynność liturgiczną. Może dlatego aż trzech usługuje przy obmyciu palców: jeden polewa wodą, drugi trzyma tackę, trzeci podaje ręczniczek. Najmłodszy nie martwią się. Im wystarczy „trzymać ręce złożony stojąc przy ołtarzu”. Po Mszy Świętej ministranci i ministrantki przeszli do sali, gdzie znaleźli herbatę i pączki. Wypili też siedemdziesiąt lemoniad. Rodzice byli obecni, też się cieszyli, jedli i pili, chociaż mniej. Jest też duża grupa lektorów (ok. 40), szafarzy mających prawo udzielania Komunii Świętej, czy Krucjaty Eucharystycznej (też czterdziestka). Bywa, że np. lektorami jest ktoś z

rodziców i dziecko, szafarzami małżonkowie, a inne rozwiązania też istnieją. Zaangażowanie parafian jest naprawdę duże.

Przedostatnia niedziela października jest poświęcona misjom. Trudno byłoby mi nie mówić o Madagaskarze. A po Mszy Świętej na sali pod kościołem członkowie koła przyjaciół misji sprzedawali ciasto przygotowane przez parafian. Poszło wszystko. Sprzedano także wszystko ze stołów z drugiej strony sali, gdzie były wypieki kanadyjskie. Można było oglądać kilkanaście albumów zdjęć przysłanych przez misjonarzy, a także zdjęcie Ojca Świętego czytającego miejscowy kwartalnik „Z pomocą”. Zasadą jest pomoc bezpośrednia misjonarzowi, pomija się instytucje i przełożonych. To mi się bardzo podoba. Bardzo niskie wydatki ponoszone przez koło na opłaty pocztowe i na propagandę (200 egzemplarzy kwartalnika wysyłane do misjonarzy bezpłatnie, cena numeru w kościele pokrywa tylko 50% realnych kosztów) zadziwia finansowych profesjonalistów.

W ostatnią niedzielę września odprawiałem Mszę Świętą w intencji poległych w powstaniu warszawskim. Licznie przybyli harcerze. Po Mszy Świętej otrzymałem podziękowanie za skierowanie do nich słów zachęty do życia dla Ojczyzny. Po Mszy Świętej idąc poświęcić samochód jeden z harcmistrzów podziękował mi za to, a ja nie miałem czasu na odpowiedź. Ale to przypadkowe zdarzenie zachęciło mnie do pójścia na spotkanie kombatantów w Polskiej Ambasadzie poświęcone kurierowi polskiemu z czasów wojny, Janowi Karskiemu. Oglądając autobiograficzny film dokumentalny stwierdziłem, że Polacy za mało wspominają przeszłość i na tym tracą. Co prawda, historię należy tworzyć, a nie odgrzebywać, ale brak nauki historii sprawia, że Polacy są bohaterami w czasie wojny, zaś w czasach pokoju na pamięć i wdzięczność nie ma miejsca. A może umiemy walczyć, a nie umiemy żyć dla Ojczyzny?

W ostatnią niedzielę października dzień trwał 25 godzin. Niektórzy przyszli na Mszę Świętą o godzinę za wcześnie. Za pół roku spóźnią się też o godzinę. Jedna z ministrantek nawet popłakała, bo „nie chciała być na dwóch Mszach Świętych”. Za to kierowca nie był wcale. Po prostu ta rodzina ma samochód na 7 osób, ale dziadkowie też chcą jechać i kierowca musi przejechać trasę dwukrotnie, aby wszystkich zadowolić. A że ci Polacy mieszkają 30 km od kościoła polskiego, więc nie mogą uczestniczyć we Mszach Świętych „jedna po drugiej”. Napiszcie mi, czy kierowca zgrzeszył?

W ostatnią sobotę października 130 parafian przybyło do Domu Polskiego na Bal Przebierańców. Ja byłem rozpoznany także, chociaż miałem koloratkę, jak (prawie) zawsze. Parafianie bawili się doskonale przy polskiej muzyce i śpiewie po polsku. Kolacja po polsku była skromna, ale smaczna i bardzo różna od posiłków kanadyjskich (kopytka, barszcz czerwony, kiszona kapusta...). Gości przy wejściu napędzało dwóch diabłów, ale do stolika prowadził już anioł. Bernardyn podawał kawę. Mnie zastanawia, dlaczego najwięcej było diabłów o ognistym czerwonym kolorze? Niemal wszystkim wyrosły ogony. Tęsknota za przeszłością, czy nadzieja na przyszłość?

Święto Niepodległości Polski, dnia 11 listopada obchodziliśmy w kościele już w niedzielę. Odprawiałem Mszę Świętą dla kombatantów, obecni byli pracownicy Ambasady Polskiej. A kombatanci pokazali się ze wszystkimi otrzymanymi medalami. A że są starsi, stracili sporo sił dźwigając odznaczenia. Wielu z nich przeszło z Polski przez Syberię, Irak, Afrykę, Włochy do Anglii, Niemiec, aż w końcu zamieszkali Kanadzie. Nasza parafia jest jedyną polską parafią w stolicy Kanady, Ottawie.

Przybyły do Kanady w październiku Pan Ambasador złożył nam wizytę prywatnie i z urzędu. Na tydzień przed Świętem Niepodległości na końcu Mszy Świętej po przywitaniu przez Ojca Proboszcza również powiedział dwa zdania. Z zaproszeń do Ambasady już skorzystałem dwukrotnie, wypilem nawet kawę w gabinecie Konsula Generalnego. Z mojego powodu ta polska placówka dyplomatyczna straciła równe 9 dolarów kanadyjskich. Potrzebuję zaświadczenie o niekaralności i poszedłem prosić o informację. Od razu przyniesiono mi formularz i poinformowano, że przy złożeniu płaci się 39 dolarów. Ja wyjąłem pieniądze i

zaczęłam liczyć: było 30 - dostałem zniżkę. Nie porzewidując wydatków nigdy więcej nie noszę przy sobie, przeważnie jeszcze mniej, tylko na autobus. Następnym razem przy poświadczaniu mojego podpisu na upoważnieniu zwolniono mnie z opłaty, a jeszcze doradzono dopisać zdanie o rozszerzeniu upoważnienia na odbiór korespondencji w Polsce przez upoważnionego. To przyspieszy sprawy urzędowe w Polsce. Mam też takie. Znaczą w prawie nie jestem.

Miałem okazję przejechać się do Toronto na zebranie sektora księży, była więc okazja do wspólnej modlitwy (Msza Święta za zmarłym Oblatów - w listopadzie), dobry obiad i radosne spotkania. Nawet przy stole usadowiłem się wśród mojego poprzednika i następcy na stanowisku mistrza Nowicjatu na Madagaskarze. A że my z Ottawy mieliśmy najdalej, przyjechaliśmy już dzień wcześniej. Dzięki temu zobaczyłem, jak wygląda jedna z piętnastu kwadrofoniczna sala kinowa. Gorzej było ze zrozumieniem filmu, ale obok mnie siedzieli Polacy. Jednym z nich był Oblat, który podczas naszego spotkania przed 20 laty w Lublińcu miał lat 67 i wtedy był tak silny, że jeszcze rąbał drzewo..

W Niedzielę Chrystusa Króla czterdziestka dziewcząt Krucjaty Eucharystycznej w pięknych królewskich płaszczach złożyła ślubowanie. Odtąd w każdy pierwszy piątek miesiąca podczas Mszy Świętej będą tak pięknie ubrane, a na codzień starają się pamiętać o dobrym zachowaniu w domu, szkole, w kościele. Co wcale im nie przeszkadza być szczęśliwymi i bawić się poza Adwentem. Tutaj Polacy są wierniejsi w zachowaniu piątego przykazania kościelnego, niż w Polsce.

W piątek przed Adwentem odbyła się zabawa przebierańców dla przedszkolaków. Dwumetrowy 17-latek też wziął udział i skończyło się odwiezieniem go do szpitala: zbyt przechylił się do tyłu przy przechodzeniu pod kijem. Zabawy były proste, ale dostosowane do małych dzieci w strojach lalek, ptaszków, zwierzątek czy pozytywnych bohaterów bajek i Pisma Świętego. Jedyne paczek zabrakło: przygotowano setkę, biletów sprzedano 80, lecz w dniu zabawy doszło przynajmniej 40 dzieci. Przykre. Na przyszły raz przygotowuje się więcej. Za rok Mszę Świętą rozpoczniemy na godzinę przed zabawą, w tym roku ja modlić się nie mogłem, gdy do kościoła dochodziła muzyka i śpiew.

Podoba mi się adwentowy wystrój kościoła. Ołtarz jest przykryty fioletowym obrusem (na początku to razi, ale przypomina o czasie pokutnym), zaś przed ołtarzem jest wieniec z czterema świecami: trzy są fioletowe, czwarta różowa (zabrakło farby, czy pomyłka przy pakowaniu do paczki?) W pierwszą niedzielę zapala się jedną świecę, w drugą dwie itp. W tygodniu też pali się w tej samej liczbie, jak w ostatnią niedzielę. Rorat nie ma. Msza Święta tylko wieczorem. Ludzi niewiele, ale do konfesjonału warto siadać, zawsze ktoś przyjdzie.

W pierwszą niedzielę Adwentu właściciel polskiej restauracji funduje 50 obiadów dla chorych i starszych. Oczywiście, chorych trzeba dowieźć, więc dla tych samarytan też jest posiłek. Mnie tam zawieziono. Posłuchaliśmy polskich kolęd w wykonaniu zawodowych śpiewaków, którzy nie znali języka polskiego i mieli kłopoty z polską wymową. Potem połamaliśmy się opłatkiem, wreszcie polskie dania serwowane przez Krakowianki i Krakowiaków. Nawet przy elektronicznych organach siedział krakowiak (organista z naszego kościoła). Byliśmy zaniepokojeni o nasze żołądki słuchając właściciela zapowiadającego dania, ale były przyrządzone smacznie i do możliwości chorych: bardzo dużo potraw w miniaturowych ilościach, tylko do smaku. W całości była to porcja bardzo solidna.

W dniu 8 grudnia uczestniczyłem we Mszy Świętej w polskiej parafii Świętego Stanisława w Toronto. Prowincja Wniebowzięcia Marki Bożej w Kanadzie (Polacy) ma jednego diakona, który za kilka miesięcy otrzyma święcenia kapłańskie. Przewodniczący koncelebrze ksiądz biskup rozpoczął kazanie w języku polskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Po naszej odpowiedzi (znacie te słowa, więc nie piszę) dodał już po angielsku, że na tym kończy się jego znajomość języka polskiego. Ale po modlitwie przy stole dodał: „smacznego”. Takie okazje pozwalają na krótkie rozmowy. Przy stole siedziałem obok Ojca Jana Wądołowskiego, z którym przez pięć lat mieszkałem razem na Madagaskarze, a po jego odjeździe zastąpiłem go w funkcji

mistrza nowicjatu. Tym razem trochę dalej od nas siedział Ojciec Józef Niesyto, który był moim następcą na tym samym urzędzie. Ta funkcja nie ma szczęścia. Właśnie doszła nas wiadomość, że następca Ojca Józefa na Madagaskarze zachorował i po kilku tygodniach pobytu w szpitalu długo musi się leczyć, chociaż na Madagaskarze pozostanie. Do domu nie powróciliśmy 8-go grudnia. Po 4 godzinach jazdy rano, uroczystościach i obiedzie byłoby trudno przejechać te 430 km z Ottawy do Toronta, więc pojechaliśmy (200 km autostradą) do oblackiego domu wypoczynkowego, nad jeziorkiem pokrytym cienkim lodem tak, że jeszcze ryb w przeręblu łowić nie można. Powrót do Ottawy we wtorek był przyjemny, bez przygód, bez poślizgu, bez zatrzymania. Przez dwa dni przejechałem obok mego proboszcza-kierowcy 1150 km.

A naszym Parafianom daliśmy do czytania w domu taki tekst:

Przyjdź, Panie Jezu!- wołamy w modlitwie przez Adwent. Gdy przybędzie i zakolące, utworzymy Mu nasze serce. Serce otwiera się tylko od wewnątrz. Nie jest to tylko senne marzenie, lecz nasze działanie, które umożliwia Jezusowi wejście do naszego serca. Bóg woła do nas: obudźcie się!

Przygotowujemy się indywidualnie. Przygotowujemy się przez rekolekcje adwentowe. Znajdziemy więcej czasu dla Niego i w ciszy przez rachunek sumienia będziemy słuchać Bożego pouczenia. Spowiedź Święta jest dla nas okazją do uczynienia konkretnych postanowień, aby nasza poprawa była łatwiejsza i skuteczniejsza. Unikając „hucznych zabaw” i podejmując dobrowolne wyrzeczenia zwrócimy więcej uwagi na nasze codzienne obowiązki. Świadomi własnej słabości szukamy pomocy u Tego, który powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie” - w modlitwie serca, w skupieniu, w rozważaniu wymawianych słów, nie zapominając o biednych i bezdomnych.

Przygotowujemy się wspólnie. Pomagając sobie nawzajem w pracach domowych, w przygotowaniu mieszkania. Pamiętając o rodzinie, o listach do przyjaciół. Przygotujemy prezenty przeświadczeni o prawdziwości słów Świętego Pawła, że „lepiej dawać, niż brać”. Dlatego więcej myślimy o przygotowaniu prezentów dla innych, niż marząc o przygotowywanych nam przez rodziców lub przyjaciół.

Przygotujemy także zabawki na naszą domową choinkę. Będą one także prezentem dla naszego Zbawiciela. Choinka przypomni nam Syna Bożego, który stał się Człowiekiem, przyniósł nam pokój, pierwszy ze wszystkich Jego darów:

1. pokój w naszym sercu oczyszczonym z grzechów i zjednoczonym z Bogiem;
2. pokój z bliźnim, mieszkającym daleko, po sąsiedzku i w tym samym mieszkaniu, razem z nami;
3. pokój z samym sobą, bez serca „podzielonego”, zawsze czyniąc zgodnie z naszym sumieniem uformowanym przez Ewangelię, głoszoną i strzeżoną przez Kościół Katolicki.

Po pierwszej gwiazdce stajemy przy stole wigilijnym, aby odmówić tradycyjnie, długi pacierz. Tej nocy podobno zwierzęta przemawiają ludzkim głosem. Na codzien nieraz zapominamy ludzkiej mowy. W ten wigilijny wieczór składamy sobie życzenia z opłatkiem w rękę, radością w oczach, szczęściem w sercu, z życzliwym słowem wychodzącym z naszych ust. Nie pamiętamy, jakimi byliśmy.

*Bóg się narodził w Betlejem.*

*Bóg się narodził w naszym sercu.*

*Bóg przybył do naszej rodziny.*

*Bóg pozostaje wśród nas.*

*Na codzień.*

Pamiętamy o tym w każdy dzień. A wtedy każdy dzień będzie przeżywamy po Bożemu, z Bogiem, w radości, w pokoju, który jest zjednoczeniem uczuć, serca i pragnień, ubogacaniem się w „prezenty bez opakowań”: w życzliwość, bezinteresowną uprzedzającą pomoc, wzajemne zrozumienie. Znajdziemy czas na dzielenie się z rodziną naszymi radościami i osiągnięciami, zwieraniem się z trosk i problemów. Przedłużymy święta, radość Bożonarodzeniową.

*A Słowo stało się Ciałem i zamieszkuje między nami.*

Teraz obiecana na wstępie Modlitwa przed opłatkiem

Dziękujemy Ci, Boże i Ojcie nasz, za ten biały chleb-opłatek, owoc ziemi i ludzkiej pracy, który zgromadził nas dzisiaj w jedno przy tym stole, podobnie jak wówczas, kiedy mocą Twego Słowa staje się Twoim Ciałem i gromadzi nas we wspólnocie ołtarza. Pobłogosław nas i te opłatki, którymi będziemy się łączyć i - zwyczajem ojców naszych - składać sobie wzajemnie życzenia świąteczne. Panie, Ty sam nauczyłeś nas tego, aby w znaku przełamania się chlebem, dzielić się z innymi - a zwłaszcza z potrzebującymi - miłością, życzliwością i pokojem. Obdarz więc nas wszystkich Twoim pokojem, abyśmy wspólnie sławili Ojcowską Twą dobroć. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Składając życzenia dla starszych i chorych w restauracji „Polonus” powiedziałem bardzo oględnie, tu napiszę jaśniej, bo jestem daleko od Was, Drodzy Czytelnicy. W Bożonarodzeniową noc ludzkim głosem przemawiają zwierzęta. To jest prawdą! Po prostu na codzień jesteśmy osłami, małpami i wszelkiego rodzaju innymi zwierzętami, z którymi my, ludzie we własnym mniemaniu z tymi innymi się męczymy. Zaś w Wigilijny wieczór te wszystkie dwunożne bydłota z opłatkiem w ręku, radością w oczach i pokojem w sercu ludzkim językiem wypowiadają swoje życzenia. Obyśmy pozostali takimi przez cały rok! Obyśmy umieli po ludzku mówić każdego dnia, nie tylko w ten Wigilijny Wieczór.

Z serdecznym pozdrowieniem  
W Chrystusie i Maryi Niepokalanej  
O. Jan Sadowski, OMI

PS. Usta służą nie tylko do obmawiania, ale też do jedzenia i obżarstwa - poinformowali mnie moi Spostrzegawczy Czytelnicy. Zgadzam się!!! Czy Drodzy Czytelnicy też zgadzacie się ze mną,???